

Nr 07/179 (lipiec) 2024



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



W lipcowym numerze Informatora Krajoznawczego zamieszczam relacje z kolejnych wędrowek w ramach Rajdu na Raty. Na pierwszą z nich poprowadziłem do pałacu w Czernicy, na drugą w Góry Kamienne.

Wspominam także o niezwykłym festiwalu w fińskiej wiosce Kalevala w Karkonoszach, a na zakończenie zamieszczam kilka zdań o odwiedzonej przeze mnie tureckiej miejscowości Pergamon, w której zaczęto produkować pergamin.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 24. wycieczka Rajdu na Raty 2024 – do Czernicy
- Str. 6 25. wycieczka Rajdu na raty 2024 – w Góry Kamienne
- Str. 11 Kalewala Spirit Festival 2024
- Str. 14 Pergamon – miejsce skąd pochodzi pergamin

24. wycieczka Rajdu na Raty 2024 – do Czernicy

W niedzielę 14 lipca 2024 roku poprowadziłem turystów na 24. w tym roku wycieczkę w ramach Rajdu na Raty organizowanego przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Tym razem przygotowałem ucztę krajoznawczą organizując wejścia do obiektów na co dzień niedostępnych.



Cała trasa miała nieco ponad 16 kilometrów i mimo tego, że przebiegała po terenie niezbyt górzystym jakim jest Grzbiet Mały Gór Kaczawskich to była bardzo wymagająca jeśli chodzi o kondycję. Dlatego jestem pełen podziwu dla uczestników, którzy pokonali trasę.

Nasz spacer rozpoczęliśmy w Siedlęcinie gdzie dojechaliśmy autobusem linii nr 5. Od przystanku „Przy krzyżu” ruszyliśmy raźnie czarnym szlakiem w kierunku wzgórza Wapienna gdzie znajdują się dobrze zachowane zbudowane w XIX wieku piece do wypalania wapna.

Następnie szlakiem niebieskim dotarliśmy do miejscowości Czernica będącej jedną z największych wsi w Górach Kaczawskich. Jej początki sięgają 2 połowy XIII wieku. Zachował się zapis o istnieniu w tym czasie kościoła.

To tutaj zaplanowałem kilka niespodzianek dla uczestników wycieczki. Pierwszą był działający we wsi sklep spożywczy, co w dzisiejszych czasach jest niezwykle rzadką sprawą. Mogliśmy tutaj zaspokoić pragnienie, posilić się i zjeść pyszne lody.

Kolejną, a właściwie główną niespodzianką była wizyta w pałacu gdzie o historii tego niezwykłego obiektu opowiedział nam jego właściciel kasztelan Maciej.

Pałac zbudowany jako założenie obronno-rezydencjonalne to niezwykła budowla posiadająca wiele ciekawych elementów. Najważniejszym jest kaplica, w której zachowały się piękne kolorowe freski. Na malowidłach restaurowanych przez 5 lat widać datę 1563. Znajdują się tutaj na dwóch polach po cztery herby. Jest malowidło przedstawiające ukrzyżowanie Jezusa oraz wiele elementów dekoracyjnych. Pomieszczenie jest zabezpieczone solidnymi drzwiami z ciekawym zamkiem. Pozwalało to w razie potrzeby schronić się tutaj gdy zachodziła taka potrzeba.



W pałacu znajduje się piękna sala balowa o wspaniałej akustyce. Jest ona na tyle duża, że można tutaj urządzać spotkania dla dosyć dużej ilości uczestników. To właśnie tutaj przechowywano instrumenty muzyczne „zabezpieczane” w ramach pozyskiwania dzieł sztuki.

Przy pałacu można podziwiać spore założenie parkowe pięknie odświeżone przez obecnego właściciela obiektu.

Kolejną niespodzianką, którą przygotowałem dla uczestników wycieczki było wejście na wieżę nieistniejącego już kościoła ewangelickiego. Może obiekt ten nie

przedstawia wybitnych walorów krajoznawczych ale dla widoków z wieży warto wykazać się i wejść na taras położony kilkadziesiąt metrów nad ulicą.

Obiektem wartym odwiedzenia był także kościół parafialny p.w. Św. Michała Archanioła wzniesiony na przełomie XIII/XIV wieku. Jest to jeden z najładniejszych tego typu obiektów na tym terenie. Zainteresowanie wzbudzają sklepienia krzyżowo-żebrowe ze słupkami, witraże okienne, kamienne portale, ambona z 1615 roku, stalle oraz łoża kolatorska.

Ciekawymi obiektami mijanymi po drodze były krzyże pokutne. Pierwszy zaraz przy wejściu do Czernicy. Kolejny umieszczony w murze otaczającym kościół gdzie umieszczono także kamień krzyżowy, i trzeci przy drodze prowadzącej w stronę Płoszczy. Ten ostatni jest najbardziej okazały i uchodzi za jeden z najpiękniejszych tego typu obiektów. Jest to krzyż łaciński z piaskowca z wrytym mieczem oraz pełną aureolą.

Pozostała część naszego spaceru wiodła wokół niezwykłego wzniesienia jakim jest Stromiec. To tutaj prowadzono poszukiwania złota. W XIX wieku była to obowiązkowa atrakcja odwiedzających to miejsce turystów. Wybudowano tu wieżę widokową i prowadzono sezonową gospodę. Dzisiaj niestety po tych atrakcjach nie pozostał żaden ślad.



Naszą wycieczkę zakończyliśmy w Jeżowie Sudeckim gdzie skorzystaliśmy z połączenia komunikacji miejskiej i odjechaliśmy do Jeleniej Góry.

Nasz spacer nie byłby pełny gdyby nie uprzejmość kilku osób. Dziękuję właścicielowi pałacu w Czernicy za przyjęcie nas w swoim domu. Za jego opowieści dotyczące historii tego obiektu.

Dziękuję proboszczowi księdzu Tomaszowi za udostępnienie nam wieży kościoła ewangelickiego oraz kościoła p.w. św. Michała Archanioła.

Bez takich ludzi nasze spacerowanie nie były by tak pożyteczne.

Dodam jeszcze, że wycieczki Rajdu na Raty odbywają się dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, Powiatu Karkonoskiego i Miasta Jelenia Góra.

25. wycieczka Rajdu na Raty 2024 – w Góry Kamienne

W niedzielę 21 lipca 2024 roku w ramach Rajdu na Raty zabrałem turystów w Góry Kamienne. Chciałem by zobaczyli jaka jest różnica w górskich pasmach Sudetów Zachodnich a Sudetów Środkowych, do których zalicza się Pasma Lesistej. Pokutuje bowiem przekonanie, że jeżeli góry mają ledwie 800 metrów wysokości to są łatwe i nie ma co brać ich na poważnie. W tym jednak przypadku wcale tak nie jest. Już pierwsze podejście po wyjściu z Boguszowa-Gorc prowadzące na Dzikowiec pokazało, że nie będzie lekko. Całe szczęście, że turyści wędrujący w ramach organizowanego od ponad pół wieku przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze Rajdu na Raty są doświadczeni w tego rodzaju spacerach. Dzięki systematycznym wyjściom w góry mają także dobrą kondycję. Nie bez znaczenia jest także ich zaufanie do organizatorów. Ponieważ w komunikacie było napisane, że tym razem będzie to wymagająca wycieczka górską z licznymi podejściami i zejściami ci, którzy nie czuli się na siłach udali się na spacer w inne rejony albo po prostu pozostali w domu by zebrać siły na kolejną wycieczkę. Świadczy to o ich rozważności. Dlatego dziękuję tym, którzy tak postąpili.

Turyści którzy podjęli trud dzisiejszej wyprawy, bo tak trzeba nazwać nasz spacer, dowiedli że w każdym wieku można podejmować takie wyzwania.

Jak już wspominałem podejście na pierwsze wzniesienie było bardzo wymagające. Na odcinku ledwie 3 km podeszliśmy aż 150 metrów. I w tym momencie wszyscy już

wiedzieli, że dzisiaj nie będzie lekko. Zwłaszcza, że temperatura oscylowała w okolicach 30 stopni Celsjusza. Dzikowiec Mały o wysokości 695 metrów n. p. m. jest bardzo dobrym punktem widokowym. Dlatego też miejsce to zaproponowałem na pierwszy odpoczynek. Aby kontynuować wycieczkę należało racjonalnie rozkładać siły i pamiętać o nawadnianiu organizmu.



Uczestnicy wycieczki na Dzikowcu Małym.

Teraz wydawałoby się, że po osiągnięciu tak znacznej wysokości dalszy spacer będzie leciutki. Jak się okazało nic z tych rzeczy. Kolejne podejścia i zejścia, kilkudziesięciometrowej wysokości były tak strome, że nikt nie był w stanie przejść ich bez zmęczenia. No może poza jedynym uczestnikiem wycieczki, który chodził na czterech łapach. Ale jak wiadomo pieski zawsze pokazują swoją wyższość jeśli chodzi o wędrowanie.

Kolejnym przystankiem na naszej trasie było miejsce o nazwie Łyse Drzewo rosnące na wysokości 757 metrów. Teraz podążaliśmy już na Dzikowiec często nazywany Dzikowcem Wielkim. Prawda jest taka, że obie nazwy są prawidłowe. Położony na wysokości 836 metrów jest miejscem, na którym usytuowano węzeł szlaków turystycznych. Jest to jeden z punktów leżących na otworzonym we wrześniu 2023 roku „Szlaku 50-lecia Boguszowa-Gorc”. Całość oznakowano trójkolorowymi znakami o barwach flagi Boguszowa-Gorc czyli kolorem zielonym, żółtym i czerwonym.



Turyści na Stachoniu.

Po dotarciu na Dzikowiec mogliśmy zobaczyć jak przebiegają prace przy nowej inwestycji, którą jest budowa wieży widokowej. W założonym szalunku widać już potężne zbrojenie fundamentu na którym będzie postawiona cała konstrukcja realizowana przez Firmę TATRY, która postawiła już kilka tego typu obiektów w Sudetach Środkowych. Z powodu budowy musieliśmy skorzystać z wyznaczonego obejścia. Mamy nadzieję, że wkrótce zostaniemy zaproszeni na otwarcie nowej wieży widokowej.

Następnym punktem naszego spaceru była Sokółka leżąca na wysokości 800 metrów. I tym razem podejście okazało się niezwykle wymagające. Jednak zejście z Sokółki na Polankę gdzie na półkilometrowym odcinku musieliśmy pokonać dobrze ponad 100 metrów to dopiero było wyzwanie. Na szczęście nic się nikomu nie stało i wszyscy kontynuowaliśmy marsz przez Wysoką na Stachoń. Może szczyt ten wzrokowo nie robi wrażenia ale dotarcie ponownie na wysokość 808 metrów było bardzo ciężkie.

W końcu docieramy do głównej atrakcji wycieczki. Są nią szczeliny wiatrowe. Początkowo od Rozejścia pod Stachoniem idąc trasą otwartego w październiku 2023 roku Szlaku Dzika docieramy do ścieżki prowadzącej nas do największej znanej szczeliny wiatrowej. Oczywiście szczelin jest więcej. Są to miejsca z podłużnymi spękaniem, w których zachodzi zjawisko cyrkulacji powietrza o w miarę jednakowej

temperaturze. Powoduje to, że w lecie kiedy powietrze jest zasysane do środka oraz w zimie kiedy jest wydychane panuje tu stała temperatura. Zimą dzięki temperaturze wydychanego powietrza wokół szczeliny topi się śnieg i widać zielone rośliny. Jest to dość nieoczekiwany widok kiedy cała okolica pokryta jest białą śniegową kołderką. Dawniej przy skrajnie wysokich lub niskich temperaturach można było usłyszeć tutaj charakterystyczne świszczanie powietrza. Niestety jest to coraz rzadsze zjawisko.

Po takich atrakcjach wykorzystaliśmy nowo zbudowaną wiatę turystyczną na rozejściu pod Lesistą Wielką mającą 858 metrów n. p. m. Miejsce to stanowi duży węzeł szlaków turystycznych.



Szczeliny wiatrowe na zboczu Lesistej Wielkiej.

I teraz nareszcie poczuliśmy, że zbliżamy się do końcowego punktu naszej wycieczki. Choć tak naprawdę było do niego jeszcze całkiem daleko. Niemniej zaczęliśmy wreszcie schodzić coraz niżej. Po chwili znaleźliśmy się na Lesistej Małej (790 metrów) i zmierzaliśmy w stronę biegnącej u jej podnóża drogi leśnej. Ale przed nami było ostatnie wyzwanie. Ostatnie ale i największe. Zaraz po minięciu małej szczeliny wiatrowej rozpoczęło się bardzo strome zejście. To już nie były żarty. Ze względów bezpieczeństwa utworzyliśmy spore odstępy pomiędzy turystami tak by w razie jakiegoś upadku nie zrobić krzywdy idącemu przed nami. W momencie gdy dojrzelśmy wspomnianą drogę okazało się, że czeka na nas rzecz

niezwykła w naszych górach. Ze względu na stromiznę zbocza zamontowano tutaj drewnianą drabinę ułatwiającą bezpieczne zejście. Niestety po tak morderczym zejściu wcale nie było sprawą łatwą pokonanie tych okrągłych szczelbi. Każdy miał swoją metodę. Jedni schodzili przodem tak jak po schodach, drudzy tyłem tak jak po drabinie. Na szczęście wszystkim się udało i dalej powędrowaliśmy utwardzaną drogą leśną.

Co prawda nie uszliśmy zbyt daleko kiedy tuż przy drodze pojawiło się omurowane granitowymi blokami ujęcie źródła znanego jako Zbyszko. Woda wypływająca ze zbocza ma stałą temperaturę. Przy prawie 30 stopniach w powietrzu było to niezwykle. Dzięki temu ochłodziliśmy naszą skórę, zaspokoiliśmy pragnienie i mogliśmy ruszać dalej.

Idąc szlakiem żółtym po którym wiodła także Eco-ścieżka wytyczona przez Park Krajobrazowy Sudetów Wałbrzyskich docieramy w końcu do największej wsi w Górach Kamiennych – Unistawia.



Odpoczynek na łonie natury.

Niestety musimy teraz przejść kilka kilometrów drogą asfaltową. Pozwala to nam jednak przyspieszyć kroku i wkrótce skręcamy za znakami czarnymi Szlaku Pamięci Wędrowców wytyczonego dla upamiętnienia wałbrzyskich działaczy i turystów: Henryka Boratyńskiego (nestor wałbrzyskiej turystyki, zasłużony przewodnik),

Mariana Cieślińskiego (wybitny turysta) i Mariana Błaszkwicza (przewodnik sudecki, prezes Wałbrzyskiego Klubu Weteranów oraz Wałbrzyskiego Klubu Wędrowców).

I tak oto po pokonaniu ponad 20 kilometrów trudnych górskich szlaków dotarliśmy do stacji kolejowej Boguszów Gorce Wschód gdzie raczyliśmy się pysznymi lodami zakupionymi w miejscowym sklepiku.

Kalevala Spirit Festival 2024

Zapewne wszyscy kojarzą lapońską wioskę w Karkonoszach Kalevala. Jest to jedno z wielu ciekawych miejsc, które warto odwiedzić. Ale tym razem czyli 27 lipca 2024 roku zorganizowano tam niezwykle spotkanie. Oficjalnie nazwano to Kalevala Spirit Festival. I mimo, że było to już 6. tego typu wydarzenie, okazało się niezwykle. Zapadło bowiem widzom w pamięci jako coś niesamowitego. A wszystko za sprawą gości jacy tym razem zjechali pod Karkonosze. Były to dwie gwiazdy krajów skandynawskich. Pierwsza to Ida Elina z Finlandii obdarzona niezwykle głosem wybijającym się ponad wszystkie dźwięki. Do tego Ida używa ludowego instrumentu, na jakim Finowie przygrywali podczas recytacji legend o powstaniu świata. Akurat ten instrument na którym grała Ida jest wyjątkowy jeszcze z jednego względu. Został on bowiem wykonany w trzech egzemplarzach i wszystkie są w posiadaniu piosenkarki. Kantele, bo tak się nazywa ów instrument, to prastary instrument strunowy odgrywający ważną rolę w runach Kalevali. Ta z kolei jest fińskim eposem narodowym złożonym z run czyli starofińskich pieśni. Po raz pierwszy w Polsce pełny tekst tego eposu opublikowano w piśmie młodzieżowym „Radar” w latach 1965-69. Kalevala porównywana do Iliady i Odysei jest kulturowym fenomenem. Nic też dziwnego, że niemal wszyscy odnoszą się do niej z należnym szacunkiem i uważają ją za najważniejsze dzieło północnych ludów.



Ida Elima pokazała się z jak najlepszej strony. Jej wykonania były niesamowite. Widać było, że w swoją pracę wkłada całe serce. Nic też dziwnego, że widzowie byli zachwyceni jej pieśniami. Ida zdradziła, że aby uczcić 190 rocznicę pierwszego wydania Kalavali w przyszłym roku wyda

nową płytę. I dlatego podczas koncertu w Borowicach wykonała jedną z piosenek z tej płyty zatytułowaną Echa z północy.

Drugim gościem tegorocznej edycji festiwalu był Jon Henrik Fjällgren ze Szwecji. Oficjalnie mówi się o nim, że jest dobrem narodowym Szwecji. I tak naprawdę takie określenie wcale nie jest przesadne. Jon urodzony w Kolumbii został adoptowany przez lapońską rodzinę ze Szwecji. I właśnie to zaważyło na kolejach jego życia. Pierwsze publiczne wystąpienie podczas którego zaśpiewał pieśni ludowe wykonał mając 14 lat.



Jon w zasadzie nie śpiewa lecz jokuje. Jest to specyficzny sposób śpiewania wywodzący się z ludów zamieszkujących Laponię. Jojk to śpiew bez słów, który wychodzący prosto z serca ma dawać upust emocjom. Pieśni wykonywane w tej formie traktują o miłości, rozpacz, przyjaźni czy pięknie przyrody. Ze względu na to, że jojk nie zawiera słów nigdy nie był zapisywany. Przez wiele lat uważany za związany z szamanizmem był zakazany. Dzisiaj wraca do łask a bez wątpienia najbardziej znanym jego wykonawcą jest Jon Henrich Fjällgren, na którego w Kalavale czekano siedem długich lat. Jon zaśpiewał wiele utworów ale kilka z nich miało dla niego wielką wartość. M. in. ta dotycząca ludności południowej amerykańki, z

której sam się wywodzi. Jak sam powiedział – kiedy śpiewa ten jolk to myślami wraca do Kolumbii.



Przerywnikiem w tym niezwykłym spotkaniu był występ grupy teatralnej Wernisaż z Jawora. To młodzi ludzie, którzy przy muzyce lapońskiej pokazali ciekawe i niezwykle efektowne tańce z ogniami. Niektóre układy wymagały niesamowitej sprawności fizycznej. A do tego trzeba było przecież zachować środki ostrożności. Wszak występowali oni z żywym ogniem. Ich przedstawienie było rewelacyjne. Zwłaszcza na tle zachodzącego słońca.

Trzeba przyznać, że spotkanie przygotowane w Kalevali zupełnie odmieniło nasze spojrzenie na kulturę ludów północy. Nie tylko ją przybliżyło ale, co tu dużo mówić, ociepliło.

Pergamon – miejsce skąd pochodzi pergamin

Pergamon to stanowisko archeologiczne położone w pobliżu tureckiego miasta Bergama. Miasto, którego metryka sięga IV wieku p.n.e. rozwijało się prężnie jako stolica królestwa Pergamońskiego. Nic też dziwnego, że budowano tam obiekty użyteczności publicznej takie jak: teatr, bibliotekę, świątynię czy liczne pałace i okazałe rezydencje.



Makieta Pergamonu.

Wzniesione na wzgórzu miało ciekawy układ architektoniczny oparty o zabudowę tarasową. Takie usytuowanie zapewniało rozległe widoki z poszczególnych placów czy tarasów. Widoczne pasma górskie wywoływały zachwyty przybywających tutaj kupców czy kuracjuszy. Tak, kuracjuszy. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Pergamonie miały miejsce „cudowne uzdrowienia”. Dlatego przybywało tutaj wielu chorych z całej Azji. Centrum uzdrawiania mieściło się w świątyni Asklepiosa, boga sztuki lekarskiej. Głównym elementem leczniczym był pobyt w podziemnych celach, podczas którego kuracjom podczas snu ukazywał się sam bóg Asklepios, który przekazywał konkretnej osobie receptę na wyzdrowienie. Oprócz tego leczono tutaj kąpielami w źródłanych wodach. Ponieważ w tamtych czasach opieka lekarska nie była tak rozwinięta jak dzisiaj każdy kuracjusz musiał koszty związane zarówno z zabiegami jak i pobytem pokryć z własnej kieszeni.

W Pergamonie zbudowano drugą co do wielkości bibliotekę czasów starożytnych. Jej księgozbiór stale powiększany ściągał liczne grono badaczy i uczonych. Jej upadek zaczął się w I wieku naszej ery kiedy to 200 tysięcy zwojów zabrał Antoniusz wywożąc je do Biblioteki Aleksandryjskiej.

Istnienie biblioteki miało wpływ na późniejszą historię miasta. Gdy władca Egiptu dostrzegł w rozwoju biblioteki konkurencję dla rodzimego zbioru w Aleksandrii wstrzymał dostawy papirusu. Wtedy król Pergamonu nakazał poszukiwanie jego

substytutu. I tak właśnie rozpoczęła się era pergaminu, który stał się najważniejszym produktem wytwarzanym w tym mieście. Początkowo papirus był wytwarzany z koziej skóry.

Ale Pergamon to także jeden z siedmiu głównych zborów wczesnochrześcijańskich w Azji Mniejszej czyli dzisiejszej Anatolii. Chodzi tutaj oczywiście o lokalne społeczności a nie budowlę jaką jest sama świątynia. Na polecenie Jezusa Apostoł Jan wysłał do wszystkich kościołów listy, w których przekazuje wiadomość, pouczenie i obietnicę. Jeśli chodzi o Pergamon to Jan przekazuje swój żal o to, że niektórzy trwają w naukach Balaama (proroka z Mezopotamii, który nawoływał do kultu fałszywych bogów), żądając ich nawrócenia. Kolejnym zarzutem był związek mieszkańców z Szatanem. Prawdopodobnie chodziło tu o Wielki Ołtarz poświęcony Zeusowi, którego pomnik wzniesiono na Akropolu. Wielki ołtarz okrzyknięty jednym z cudów epoki hellenistycznej był uważany za „tron Szatana”. Dzisiaj obiekt ten po jego rekonstrukcji można oglądać w Muzeum Pergamońskim w Berlinie. W oryginale ołtarz był otoczony reliefem narracyjnym uważanym za pierwsze na świecie tego typu przedstawienie. Była w nim zawarta historia wojny Tytanów z Bogami.



Dzisiaj pozostały już tylko ruiny miasta ale i tak ich rozmiar pokazuje jak wielkie i piękne było to założenie. Aby zbyt nie zmęczyć na górę dostajemy się korzystając z kolejki linowej. Wchodząc na teren Asklepijonu przechodziło się przez

łukowatą bramę na której według przekazów znajdował się napis: „Śmierć jest zabroniona w Asclepionie dla korzystających z naszych usług”. Po takim zapewnieniu kuracjusze z ochotą szli „Świątą Drogą” by na jej końcu spotkać się z osobami ustalającymi stosowną kurację. Dodam tylko, że po wstępnym wywiadzie jeszcze przed bramą, jeśli diagnoza wypadła niepomyślnie, taka osoba nie była dalej wpuszczana. Zapewne chodziło o nie psucie statystyk wyzdrowień.

Ważnym miejscem była tutaj Świątka Fontanna połączona 70-metrowej długości tunelem z sypialniami i budynkiem zabiegowym. Dzięki kapiącej z kamieni wodzie w tunelu panował mikroklimat chroniący przed upałami.

Na zwiedzających wrażenie robią pozostałości po greckim teatrze mogącym pomieścić kilka tysięcy widzów. Ze względu na szczupłość miejsca siedziska dla widzów zostały wykonane na bardzo stromym zboczu. Scena była montowana przed przedstawieniem co na co dzień zapewniało widok na położone niżej wzgórze.

Tuż obok znajdują się pozostałości świątyni Trajana, rzymskiego cesarza, który po swojej śmierci dołączył w poczet bogów.



Warto jeszcze, wracając do historii miasta wspomnieć pierwsze lata jego rozwoju. Tym, który rozpoczął tutaj poważne prace budowlane był jeden z wodzów Aleksandra Wielkiego Lizymach. To on wyłożył pieniądze na wzmocnienie systemu

obronnego gdyż ulokował tutaj prawdziwą fortunę zdobytą podczas licznych wojen. Kolejnymi, którzy zapisali się w historii Pergamonu, był król Attalos I i jego spadkobierca Eumenes II. To właśnie jemu przypisuje się budowę uzdrowiska (Asklepionu). Ostatnim królem okazał się Atallos III, którego nie interesowała władza i zarządzanie państwem. Po jego śmierci okazało się, że sporządził on testament na mocy którego królestwo Pergamonu zostało zapisane Rzymowi. I tak w II wieku p.n.e. Rzym zyskał pierwszy przyczółek w Azji. Była to pierwsza prowincja o nazwie Azja.

Aby w miarę dobrze poznać układ miasta najlepiej zrobić sobie zdjęcie usytuowanego przed wejściem planu czy makiety z rekonstrukcją budowli i po wstępnym spacerze obejść wszystko raz jeszcze skupiając się na tych kilku najważniejszych miejscach.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – lipiec 2024
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza